

Wrażenia z wyścigów koni arabskich

Bogdan Ziętarski



ROCZNIAK, OG. GN. PO POPYRUS I SUNDART, kupiony w Anglii za 14.000 gw.

Nie wymieniam wyników gonitw, gdyż szczegółowe sprawozdania były już ogłoszone w „Jeźdźcu i Hodowcy”.

Udział w wyścigach brały konie Państwowej Stadniny, trenowane w Janowie, zespołu hodowców, trenowane w Starzawie i stada Romana ks. Sanguszki, trenowane w Gumniskach.

Odniosłem wrażenie, że najlepiej i najsystematyczniej były przygotowane konie Państwowego Stada, jak też, że i najracjonalniej były wychowane. Na drugim miejscu trzeba postawić konie trenowane w Starzawie od lutego 1927 r., gdzie trener Kafarowski miał dużo trudniejsze zadanie, dostał bowiem konie z różnych stad, w różnych wychowane warunkach i z małymi wyjątkami, do roboty nie przygotowane i przysłane za późno. Najgorzej przygotowane do wyścigów były konie Stada Gumniska, a właściwie były skatowane przez koniuszego, który nigdy prawdopodobnie nic wspólnego nie miał z torem i treningiem. Muskulatura u wszystkich bez wyjątku dużo pozostawiała do życzenia i daleko im było do formy wyfitowanego konia pełnej krwi.

Exterieurowo najpiękniejsze wydały mi się konie z Gumnisk, i przypuszczam, że gdyby były systematycznie i fachowo przygotowane, byłyby wybitną odegrały rolę. Z wyjątkiem janowskich Fakira i Flisaka, lepsze wrażenie robiły klacze.

Na starcie zachowywały się spokojnie konie janowskie, więcej zdenerwowane i trudniejsze do opanowania z małymi wyjątkami — Starzawskie, zaś szalejące, z krwią nabiegłymi oczyma, zdenerwowane do ostatnich granic, całe drżące — Gumniskie.

Ciekawe były wyniki osiągniętej przez araby szybkości w biegach.

We Lwowie:

Sobota, 21-go maja.

I-szy bieg 1600 m. w 2 minuty 3 sekundy, z czego pierwsze 500 m. w 37 s., następne 500 m. w 40 s., ostatnie 600 m. w 46 sek.

II-gi bieg 1400 m. rozegrany w I m. 48 s., z czego pierwsze 500 m. w 32 s., następne 500 m. w 40 s. ostatnie 400 m. w 36 s.

Niedziela, 22 go maja.

I-szy bieg 1800 m. w 3 m. 10 s., pierwsze 500 m. w 55 s., następne 500 m. w 49 s. ostatnie 800 m. w I m. 26 s.

Czwartek, 26 go maja.

I-szy bieg 1800 m. rozegrany w 2 m. II s., pierwsze 500 m. w 45 s., następne 500 m. w 42 s. ostatnie 800 m. w 44 s.

II-gi bieg 1800 m. w 2 m. 8 s., pierwsze 500 m. w 40 s., następne 500 m. w 43 1/2 s., ostatnie 800 m. w 44 1/2 s.

Sobota, 28-go maja.

I-szy bieg 1800 m. w 2 m. 31 s., pierwsze 500 m. w 40 s., następne 500 m. w 37 s., ostatnie 800 m. w I m. 14 s.

Niedziela, 29 go maja.

I-szy bieg 1800 m. w 2 m. 30 s., z czego pierwsze 500 m. w 46 sek., następne 500 m. w 32 s., ostatnie 800 m. w I m. 12 s.

II-gi bieg 1800 m. w 3 m. 3 s., pierwsze 500 m. w 42 s., następne 500 m. w 38 s., pozostałe 800 m. w I m. 43 s.

W Przemyślu:

12 czerwca, dystans 1600 m. w 2 m. 2 s.

14 czerwca, I-szy bieg dystans 1600 mtr w 2 m. —

II-gi bieg dystans 1600 m. w 2 m. 10 s.

16 czerwca, I-szy bieg dystans 1600 m. w I m. 58 s.

II-gi bieg dystans 1600 m. w I m. 50 s.

19 czerwca, I-szy bieg dystans 1600 m. w 2 m. 5 s.

Obserwując, jako starter, konie ruszające od startu, odniosłem wrażenie nieprawdopodobnej wprost szybkości, jak na araby, na pierwszych 100 metrach, zanim jeźdźcy je opanowali; po 1000 metrach wszystkie konie były już wyczerpane, i kończyły gonitwę w bardzo wolnym tempie. Zdolność do walki na finiszu zachowały jedynie Flisak, Fakir i Fryga Janowskie, oraz 1 2 krwi Ukrainka p. Czerkawskiego i pół krwi Nana p- T. Raciborskiej. Czystej krwi Sahiba (która wydaje mi się jedną z najlepszych) p. T. Raciborskiej, pierwszą gonitwę, ruszywszy od startu niezdenerwowana, wygrała w rękę. Startując drugi raz zdenerwowana i zlana potem, zmęczona falstartem, gdyż jeździec zdołał ją zatrzymać dopiero po przebyciu około 500 metrów, w połowie dystansu już zupełnie wyczerpana, ledwo doszła. Do trzeciego wyprowadzona w rękę i zwolniona od kantru, ruszyła od razu i wygrała pewnie niepobudzana; tu trzeba jednak zaznaczyć, że jej najgroźniejsza przeciwniczka Fryga wyłamała i nie kończyła wyścigu. W Przemyślu Sahiba przysła drugą za pół krwi Ukrainką w walce — przeszła jednak bieg w dużo gorszym stylu, jak we Lwowie, prawdopodobnie wyczerpała się, mocując się z jeźdźcem, który nie chciał prowadzić i trzymał co siły: skończyła się w rękę, a na finiszu pobudzana już nic dać nie mogła.

We Lwowie, na torze piaskowym czas był gorszy, na twardym torze Przemyskim lepszy, pomimo tego w Przemyślu wszystkie bez wyjątku konie robiły wrażenie, że już. mają dosyć.

W ostatnim dniu w Przemyślu klacz Glorja ks. Sanguszki stanęła do startu tak zdenerwowana i wyczerpana, że staniała się na nogach i szamocąc się z jeźdźcem, przewróciła się. Jeździec dosiadł ją ponownie, konie ruszyły dobrze zgrupowane, ale nie ubiegły więcej jak 50 metrów, gdy, potknąwszy się, Gloria upadła, na nią wpadł jej towarzysz stajni i również się przewrócił, jeźdźcy pospadali, szczęściem obeszło się bez poważniejszego wypadku.

Na podstawie porobionych obserwacji, zdaje mi się, że dystans dla trzyletnich arabów w sezonie wiosennym należałoby skrócić na 800 do 1200 metrów, zaś w sezonie jesiennym zadowolić się dystansami od 1600 do 2400 metrów.

Natomiast przygotowanie do wyścigów powinno trwać dłużej i w wolniejszym tempie, niż to miało miejsce w tym roku. Arabowie ścięgni mają trwałe, gdyż pomimo, że nie były w formie ani jeden koń ścięgien nie nadwyrężył, tylko u dwu zauważyłem zaleczone bukszyny; natomiast ich system nerwowy jest bardzo wrażliwy i mało odporny i z tym trener powinien najbardziej się liczyć. Dlatego też na przyszłość doradzałbym dłuższe i wolniejsze przygotowanie, t. j. powinno by się araba dwulatka wziąć do treningu już wczesną wiosną i praca przygotowawcza powinna trwać mniej więcej rok cały, a nie kilka miesięcy, jak w tym roku. W wychowie araba od sysaka, stosując ten sam system co w wychowie konia pełnej krwi, t. j. maximum ruchu przy maximum żywienia, a dwulatka wziętego do treningu, przygotowując powoli i systematycznie, powinno by się osiągnąć większą odporność i spokojniejsze nerwy. Powolny i prawidłowy trening przyczyniłby się do wyrobienia i rozwoju mięśni i mięśni, co znowu zaoszczędziłoby system nerwowy, który i tak jest, zdaje mi się, mniej odporny, niż u konia pełnej krwi.

Wyścigi arabskie duże wywołały zainteresowanie, publiczność grała, a fachowcy dysputowali, różne wypowiadając teorie o użyteczności i wartości hodowlanej arabów.

Te moje przypuszczenia i uwagi oparłem na obserwacji koni, które biegały w tym roku, a że wszystkie były mniej więcej dorywczo przygotowane, być może, że i moje uwagi są mylne; w każdym razie myślę, że zalecając hodowcom arabów surowszy wychów i intensywniejsze żywienie już od sysaka począwszy, oraz systematyczny i oględny trening, nie popełniam omyłki. Przyczyni się to do zaoszczędzenia i tak nielicznego materiału hodowlanego, a niema się co lęzić pod tym względem, że nic nie trzeba będzie od hodowli usunąć. Racjonalna selekcja na torze dużo jednostek wyłączy, jako nieznoszących pracy wyężdżającej, jaką są wyścigi i wymagającej od konia zdrowego serca i płuc, silnych mięśni i mięśni, a także zrównoważonych nerwów i spokojnego temperamentu. Dopiero z tych wypróbowanych zacznie się kształtować hodowla konia arabskiego naprawdę użytecznego.

Czaple, 1927 r.